

Zofia Trojanowicz

"Dzieła zebrane", tom 1: "Wiersze. Tekst"; tom 2: "Wiersze. Dodatek krytyczny", Cyprian Norwid, opracował Juliusz Wiktor Gomulicki, indeksy zestawiała Maria Gomulicka, Warszawa 1966... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/1, 288-308

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

spektywy badań już ściśle paremiologicznych, które by dążyły do ustalenia genezy niejednego przysłowia użytego przez Słowackiego, zwłaszcza zaś genezy społecznej. Bo — jak słusznie przypomina Stanisław Świrko — „trzeba widzieć w nich [tj. w przysłowia] nie tylko taki czy inny zwrot literacki, ale, i to przede wszystkim, ich wartość społeczną, kształtującą żywą opinię publiczną i wpływającą bezpośrednio na jakość ludzkiego życia”⁸. Można by więc, idąc tym śladem, wyróżnić w przysłowia poety takie, które wywodzą się ze sfery ludowej, szlacheckiej, myśliwskiej, z *Biblii* itd. Ale trudno mieć do Kasjana pretensję, że nie zapuścił się w badania genetyczne: bo jego metoda — programowo! — była metodą wstępnej konstatacji i opisu. Trzeba jednak podkreślić, że autor miał nieraz świadomość tej właśnie problematyki, np. gdy zwrot porównawczy z *Samuela Zborowskiego* („szedł w gniewie jak dzik na oszczepy”) interpretował jako starszą wersję myśliwskiego zwrotu: „iść na dym” (s. 114).

Badania nad stylem Słowackiego — jeśli nie liczyć drobnych wyjątków — od dłuższego czasu leżały odłogiem⁹. Toteż na tle dotychczasowej literatury przedmiotu rozprawę Kasjana trzeba ocenić pozytywnie, bo dzięki niej poznaliśmy jeden z ważnych składników stylu poety. A równocześnie uzyskaliśmy dostęp do interesującego materiału (jakkolwiek dalekiego od kompletności!), który umożliwia orientację w szczegółowym zagadnieniu wiążącym się z obszerną problematyką ludowości u Słowackiego. Podkreślić też trzeba sporą samodzielność autora rozprawy, przejawiającą się zarówno w ciekawych propozycjach klasyfikacyjnych, jak i w sprawnej analizie, której wyniki przedstawiono zwięźle, językiem schludnym, z niewątpliwą kulturą literacką, powstałą — jak wolno się domyślać — m. in. także jako wynik próby sił na polu poetyckim¹⁰.

Rozprawę (jak w ogóle wszelkie publikacje Towarzystwa Naukowego w Toruniu) wydano starannie, toteż *errata* są nieliczne. Ale trzeba by jeszcze dołączyć do nich sprostowanie omyłki w streszczeniu angielskim na s. 171: mianowicie maksymy stanowią tylko 2,77% ogólnego zasobu przysłów u Słowackiego, a nie aż 27%. Zabrakło ponadto odsyłacza do cytatu z Zeromskiego na s. 72; a na s. 49 — do studium Konrada Górskiego, który pierwszy zwrócił uwagę na to, co właściwie znaczył dla Polaków z obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wyraz „kasza”: mianowicie papkowatą potrawę¹¹. Szkoda również, że rozprawy nie zapatrzone w indeks nazwisk.

Zbigniew Jerzy Nowak

Cyprian Norwid, *DZIEŁA ZEBRANE*. Opracował Juliusz W. Gomulicki. (Indeksy zestawiała Maria Gomulicka). Tom 1: *WIERSZE. TEKST*. Tom 2: *WIERSZE. DODATEK KRYTYCZNY*. (Warszawa 1966). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. XCVI, 996; 1088 + errata na wklejce. „Biblioteka Poezji i Prozy”.

Dwa pierwsze tomy *Dzieł zebranych* Cypriana Norwida w opracowaniu Juliusza W. Gomulickiego są wydarzeniem wybitnym, znaczącym w dziejach kultury narodowej. Badacze i miłośnicy twórczości poety otrzymali po raz pierwszy tak

⁸ *Ibidem*, s. 400.

⁹ Zob. M. Tatar, *Stan badań nad twórczością Juliusza Słowackiego w latach 1945—1960*. „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 1, s. 284—286; z. 2, s. 559.

¹⁰ Zob. tomik poetycki: M. Kasjan, *Ognisko i ciemny wiatr*. Gdynia 1962.

¹¹ K. Górski, *Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza*. W: *Z historii i teorii literatury*. [T. 1]. Wrocław 1959, s. 273.

bogaty zespół jego wierszy, otrzymali także zapowiedź dalszych tomów, które obejmą nie tylko wszystkie znane do dziś teksty literackie, filozoficzne i polityczne Norwida, ale i listy poety, uzupełnione po raz pierwszy listami doń pisanymi, i *miscellanea*, udostępniające nigdy dotąd nie drukowane różnego typu notatki Norwida¹.

Wydania tego oczekiwaliśmy od lat, jakże w tym bliscy poprzednim pokoleniom. Zmienił się jednak charakter oczekiwania. Dawniej — było ono oczekiwaniem na *inedita*, dzisiaj — przede wszystkim — na dobrze wyposażone, pełne i krytyczne wydanie znanych już tekstów Norwida. Im dłuższe było wyczekiwanie, tym większe są obecnie — to rozumiame — wymagania. Czy dwa pierwsze tomy, inicjujące pełne i, jak twierdzi edytor, krytyczne wydanie dzieł poety, spełniły te wymagania? Sądzę, że i tak, i — nie.

Tak — bo dzieło Norwida nigdy jeszcze nie miało edytora dysponującego, jak Gomulicki, takim zasobem wiadomości o tym autorze i tak niezwykłym, kształconym przez lata całe, talentem w dochodzeniu sensu nieczytelnych często, pogmatwanych rękopisów poety. Otrzymaliśmy dzięki temu obfitujące w nowe ustalenia tekstologiczne pełne wydanie wierszy Norwida, a również — małą kronikę biograficzną, bibliografię wierszy oraz przynoszące wiele bardzo cennych materiałów metryki i komentarze.

Nie — bo edytor pozbawił większość wierszy Norwida najważniejszej części aparatu krytycznego, tej, która umożliwia odtworzenie wszystkich autentycznych postaci tekstu i która *ex definitione* do wydania krytycznego należy. Nadto — czytelnik *Dzieł zebranych* został postawiony niejednokrotnie w obliczu decyzji i sądów arbitralnych, a nie zawsze, jak się zdaje, w pełni uzasadnionych. Nie bez znaczenia jest i to, że Gomulicki uczynił ową edycję terenem osobistych dygresji i porachunków, czym może zwiększył popularnie rozumiane walory czytelnicze wydania, ale i osłabił jego rangę naukową.

Sformułowane tu wstępnie zastrzeżenia, czy może — jak kto woli — zawiedzione nadzieje, nie przekreślają przecież, przekreślić nie mogą, niezwykłości i wybitności wydarzenia, jakim jest pełne wydanie wierszy Norwida. Nie ulega wątpliwości: w całym dziele wysuwają się na pierwszy plan świetne, budzące podziw osiągnięcia, edytorskie i nie tylko edytorskie, otwierające nowe zupełnie perspektywy badaczom i miłośnikom poety. Jeśli recenzja moja tej proporcji nie uwzględni w sposób dostateczny, jeśli znaczną część rozważań wypełnią uwagi krytyczne — to przyczyną nie jest niedostrzeżenie wartości, jakimi hojnie obdarzył nas edytor, ale przeświadczenie, że właśnie te uwagi okazały się w jakiejś części przydatne. I jeszcze jedno wyjaśnienie dotyczące charakteru recenzji. Ograniczone jej rozmiary nie pozwalają na podjęcie szczegółów, także tych, które wymagają sprostowań i uzupełnień. Próbuje ona raczej sygnalizować pewną problematykę ogólną, dyskutować z niektórymi założeniami i metodami demonstrowanymi w *Dziełach zebranych*. Polemizując — odwołuje się do szczegółów, ale szczegóły te przywołuje na prawach przykładu.

Dwa pierwsze tomy *Dzieł zebranych* liczą razem stron 2180. Na tekst poety przypada z tego 31%, reszta, a więc 69% — na tekst i aparat edytora: 35% — komentarz, 10% — metryki, 5% — źródła i zasady wydania. Pozostałe 19% wypeł-

¹ Całość ma się składać z sześciu części (zob. *Dzieła zebrane*. I, 890): A (t. 1—2 — *Wiersze*); B (t. 3—4 — *Poematy i utwory cykliczne*); C (t. 5—6 — *Utwory dramatyczne*); D (t. 7—8 — *Pisma proza*); E (t. 9—10 — *Pisma różne*); F (t. 11—12 — *Korespondencja*).

Podawane w nawiasach liczby oznaczają kolejno tom i stronicę.

niają: dwie przedmowy (do całości *Dzieł zebranych* i do tomu 2), *Mała kronika życia i twórczości Cypriana Norwida* wraz z bibliografią źródeł drukowanych i opracowań, bibliografia wierszy Norwida (osobne edycje wierszy i zbiorów poetyckich za życia Norwida, dzieła zbiorowe i antologie z wierszami poety wydane za jego życia, osobne edycje wierszy i zbiorów pośmiertne, pierwodruki wierszy w kolejności ich publikacji), siedem indeksów (imion własnych do tekstu wierszy, osobowy, dzieł literackich, dzieł plastycznych do tekstów towarzyszących tomu 1, osobowy i utworów Norwida do tomu 2, alfabetyczny spis tytułów i incypitów wierszy), *Addenda et corrigenda*, spisy rzeczy tomów 1 i 2.

Pierwsze tomy *Dzieł zebranych* zwracają uwagę niebywałym, przechodzącym dotychczasową praktykę edytorską przy wydaniach tego typu i przeznaczenia, rozbudowaniem tekstów pochodzących od edytora. W tej sytuacji obowiązkiem recenzenta jest pytać zarówno o wartość naukową wydania, jak o przejrzystość i użyteczność kształtu edytorskiego *Dzieł*.

Gomulicki wyposażył szczodrze wiersze Norwida w pewne działy czy zespoły informacji, które nie pojawiały się dotąd (a przynajmniej nie w takich rozmiarach) w innych, podobnych wydaniach. Wskazać tu przede wszystkim trzeba *Małą kronikę życia i twórczości*, omówienie edytorskich losów dzieła Norwidowego za życia i po śmierci poety, system rozbudowanych indeksów. Znaczemu też powiększeniu uległy pewne tradycyjne działy dodatku krytycznego, zwłaszcza komentarz. Objętość pierwszych tomów *Dzieł zebranych* nie zawsze jednak wiąże się bezpośrednio z naukowym wyposażeniem edycji. Można zauważyć, że edytor wielokrotnie, w różnych miejscach, powtarza te same informacje. Powtarzalność ta jest w szczególności udziałem metryk i komentarza. Metryki w przytłaczającej większości wypadków są pozbawione opisu autografów, zestawień wariantów, motywacji wyboru tekstu, a więc tej części aparatu, która nadaje informacjom tego działu odrębny, *stricte* specjalistyczny charakter. Obejmują — jak wyjaśnia edytor — „aparat skrócony, złożony (przynajmniej w miarę potrzeby) z następujących elementów: 1. podstawa tekstu i jego proveniencja; 2. podobizna autografu; 3. pierwodruki; 4. uwagi o tekście; 5. dowody autorstwa (przy tekstach anonimowych itp.); 6. ustalenie daty wiersza” (II, 59). Dzięki takiemu profilowi ciąży one wyraźnie — nie ku tekstowi wydawanego poety, jak to jest zazwyczaj, ale ku komentarzowi. Ten znów, z racji swojego genetycznego charakteru, niejednokrotnie musi się odwoływać do informacji podanych w metrykach, musi — jak pokażą to przykłady wskazane w dalszym ciągu recenzji — wiadomości metryk raz jeszcze powtarzać. A dałoby się tego uniknąć, gdyby zlikwidować mało funkcjonalny podział dodatku krytycznego, gdyby metryki i komentarz połączyć razem, wyodrębniając ewentualnie w zgromadzonych w jednym miejscu uwagach o utworze część metrykalną i komentującą. Dla czytelników korzystających z dodatku krytycznego połączenie takie byłoby, moim zdaniem, wygodniejsze. Podobne zastrzeżenia można zgłosić do nadmiernie rozbudowanych indeksów, które w takiej liczbie — przestają być nieraz ułatwieniem.

Godzi się też wspomnieć, że na rozmiary pierwszej części *Dzieł zebranych* wpłynął wydatnie osobisty, polemiczny wątek całej edycji, wyraźnie przez Gomulickiego eksponowany i stanowiący — obok motywu norwidowskiego — drugi, niemal główny motyw wydania. Motyw ten przewija się konsekwentnie przez oba tomy, zaczyna na pierwszych stronach przedmowy, a kończy w dziale *Addenda et corrigenda*. Czytelnik musi się więc dowiedzieć nie tylko, jaka była droga edytora do twórczości Norwida i co edytor dla poety uczynił, ale i do jakich granic obniżeli swój poziom naukowy „początkujący norwidysty” tropiący „mikroskopijne pomyłki” Gomulickiego, i kto się przed czym „nie zawahał” polemizując z nim

(I, LXXXVII; II, 197). Jak każda osobliwość, i ta warta zastanowienia. Ale czy nie odwraca ona uwagi od samego Norwida — nie wiem.

Wyposażenie naukowe dwu pierwszych tomów *Dzieł zebranych* jest, ze względu na ich inicjalny charakter, dwojakiego typu. Są więc działy wyłącznie podporządkowane wierszom i są działy służące całości wydania. Wśród tych ostatnich wyodrębnia się wyraźnie *Mała kronika życia i twórczości* poety, wydana również w osobnej, uzupełnionej odbitce².

Pomysł przydania dziełu Norwida kroniki biograficznej jest pomysłem znakomitym. W wypadku twórczości tak niełatwej jak Norwidowa trzeba brać pod uwagę maksymalną ilość płaszczyzn i kontekstów, do których można ją odnieść, wśród których można ją odnaleźć. Nie twierdzę, że życiorys poety jest tu jedyną i wszystko wyjaśniającą perspektywą; jest jedną z wielu, które można przywołać. Wybór zależy i od rodzaju utworu, i od orientacji badacza czy zainteresowań miłośnika Norwida. Rzecz jednak w tym, że zamieszczając w *Dziełach zebranych* ów biogram, Gomulicki stworzył możliwość takiego wyboru. I stworzył ją — w odniesieniu do całokształtu życia i twórczości Norwida — właściwie po raz pierwszy. Wszelka argumentacja jest tu zbędna: wystarczy porównać kalendarium *Dzieł zebranych* z informacjami biograficznymi zamieszczonymi przez Gomulickiego dwadzieścia przeszło lat temu w książce *Pamięci Cypriana Norwida*. Przekonamy się, jak dalece zwielokrotniły się wiadomości o poecie, jak fakty, dotąd często nie powiązane, skomponowały się w logiczne układy i całości, jak wreszcie wypełniły się niektóre, dotychczas niemal puste — już nie lata, ale miesiące tego życiorysu. Czy jednak zawsze wypełniły się materia nie budzącą zastrzeżeń?

Przed sformułowaniem wątpliwości chcę przypomnieć, że kalendarium nie zostało zaopatrzone przez Gomulickiego w pełną dokumentację — wykaz źródeł nie obejmuje źródeł rękopiśmiennych, co w sposób oczywisty utrudnia wszelką polemikę i zwiększa ryzyko błędu ze strony polemisty.

Już przy pierwszej lekturze *Małej kroniki* uderza wielka ilość informacji biograficznych wprowadzonych na domysł. Kto kiedykolwiek podejmował jakies prace związane z życiorysem Norwida, wie dobrze, że bez licznych znaków zapytania nie można się tutaj obejść. Wydaje się jednak, że Gomulicki popadł w tym zakresie w pewną przesadę, żeby nie powiedzieć — manierę. Zbyt wiele stwierdzeń oparł na bardzo wątplych przesłankach, nieraz chyba mało krytycznie rozpatrzonych, zbyt wiele stwierdzeń wprowadził — jak się zdaje — głównie dlatego, że odpowiadały jego koncepcji biografii czy twórczości Norwida. Pół biedy zresztą, jeśli domysły są opatrzone sygnałem przypuszczenia, gorzej — jeżeli nie, bo wtedy czytelnik zostaje wprowadzony w błąd. Sama konfrontacja kroniki z metrykami i komentarzami do wierszy pozwala wyłowić pokaźną porcję informacji, sformułowanych w kronice w sposób nie dopuszczający wątpliwości, a w rzeczy samej stanowiących nie zawsze przekonujący domysł Gomulickiego. Dla uniknięcia gołosłowności — kilka przykładów. Ich omówienie zajmie trochę miejsca, ale — jak pisałam — brak pełnej dokumentacji stwierdzeń Gomulickiego utrudnia polemikę, zmusza do hipotetycznej rekonstrukcji podstawy materiałowej, na której się oparł.

Pod listopadem 1841 *Mała kronika* notuje: „Uroczyste odsłonięcie na placu Saskim obelisku wystawionego przez władze carskie ku uczczeniu generałów polskich, którzy polegli z rąk powstańców w nocy 29 XI 1830 r. Uroczystość ta prowokuje Cypriana do napisania wiersza *Burza*, stanowiącego zaszyfrowaną pochwałę

² J. W. Gomulicki, *Wprowadzenie do biografii Norwida* Warszawa 1965. Uzupełniona odbitka z t. 1 *Dzieł zebranych* C. Norwida.

młodego patrioty-męczennika i wyraźnie aludującego do samobójczego zgonu Karola Levittoux” (I, 14).

Sformułowanie notatki każe przypuścić, że jej autor dysponuje jakimś materiałem wiążącym niezbiec *Burzę* i z osobą Levittoux, i z odsłonięciem obelisku na placu Saskim. A jednak metryka i komentarz do *Burzy* (a także lektura artykułu *Norwid w cieniu Cytadeli*³) przekonują, że tak nie jest. Domysłem jest stwierdzenie, że *Burza* to wiersz „wyraźnie aludujący do samobójczego zgonu Karola Levittoux”, i domysłem jest konstatacja, że odsłonięcie obelisku sprowokowało Norwida do napisania wiersza. Ale o ile domysł pierwszy — sugerowany już poprzednio przez Marię Straszewską⁴ — wygląda wielce prawdopodobnie, o tyle drugi podlega wątpliwości. Domysł drugi oparty jest bowiem na kruchej przesłance, a mianowicie, że Norwidowski motyw czynów kamieniejących w posąg mógł być aluzją do innego posągu, tego z listopada 1841, w którym utrwalono czyny o zupełnie innej wymowie, niepatriotycznej. Mógł być, ale czy był? Zwrot Norwida należy przeciw do powszechnie znanej topiki, a dodatkowo tłumaczy się klasycystycznym zakrojem *Burzy*. Trzeba też wziąć pod uwagę, że obelisk na placu Saskim został odsłonięty 29 listopada 1841, a już 6 grudnia (a więc chyba zbyt szybko, jeśliby *Burza* powstała dopiero po 29 listopada) poeta donosi Kraszewskiemu, że wiersz „dla okolicznościowych przyczyn nie znalazł miejsca w naszych pismach”⁵. Wreszcie — pod tekstem *Burzy* wpisanym jeszcze w Warszawie do albumu Tyszyńskiego figuruje data: „1841 lata w Warszawie”. Tę formułę datowania znamy także z innych utworów Norwida, np. „było to 1844 wiosny” (*Menego*), „W Pompei, 1844 lata” (*To rzecz ludzka!...*), „1850 lata” (*Psalmów-psalm*), i nie można tak arbitralnie stawiać sprawy, jak czyni to Gomulicki w metryce wiersza: „lata« znaczy »roku«”. Wszystko to razem zdaje się wskazywać, że wiersz *Burza* nie powstał na przełomie listopada i grudnia 1841, ale w lecie tego roku, prawdopodobnie w związku z nastrojami wywołanymi śmiercią Levittoux, którego Norwid „znał doskonale”⁶. W takim razie informacje o *Burzy* powinny się znaleźć albo w innym miejscu kroniki, albo przynajmniej — wyglądać inaczej. Uwaga ta dotyczy także metryki i komentarza. A na marginesie poruszanej tu sprawy Norwid — Levittoux warto może zasygnalizować, że i powiązanie przyczynowe Norwidowego podania o zwolnienie z Heroldii z wykryciem organizacji warszawsko-lukowskiej i aresztowaniami wśród jej członków (kwiecień 1841 (I, 13)) sprawia również wrażenie domysłu, tym niebezpieczniejszego, że prowadzącego do wniosków dla młodzieńczej biografii Norwida zasadniczych, a dotąd nigdzie nie potwierdzonych.

Innym przykładem domysłu figurującego w kalendarium jako pewnik może być wiadomość o pobycie Norwida w Wenecji w kwietniu 1844. W kronice pod tą datą czytamy: „Ponowny wyjazd do Wenecji, gdzie zastaje nie tylko panią Gościmską, ale i panią L., matkę swojej narzeczonej. Pani L. komunikuje mu list Kamili, w którym ta zrywa narzeczeństwo z Norwidem i donosi mu o swoich zaręczynach (a może i o bliskim ślubie?) z panem M. Zrozpaczony poeta wyplakuje swoje cierpienia przed Gościmską” (I, 17).

Nieco inaczej na ten sam temat pisze Gomulicki w metryce do wiersza *Tu*

³ J. W. Gomulicki, *Norwid w cieniu Cytadeli*. „Stolica” 1961, nry 38/39—40.

⁴ M. Straszewska, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848*. Cz. 2. Wrocław 1959, s. 33—34.

⁵ C. Norwid, *Wszystkie pisma po dziś w całości lub fragmentach odszukane*. Wydanie i nakład Z. Przesmyckiego. T. 8. Warszawa 1937, s. 1.

⁶ Pisał o tej znajomości — na podstawie informacji Norwida — Z. Krasieński (*Listy do Delfiny Potockiej. 1846—1848*. Poznań 1938, s. 524).

Kołumbowe miałem stanowisko: „Data: najprawdopodobniej kwiecień 1844 r., Norwid wtedy bowiem odwiedził zapewne Wenecję, gdzie spotkał się z Alefżyną Gościńską oraz panią L., matką swojej narzeczonej, która doręczyła mu wtedy jej list zrywający zaręczyny” (II, 70, podkreślenia Z. T.). I jeszcze raz w komentarzu do tego samego wiersza: „Wiersz pisany w Wenecji, najprawdopodobniej na wiosnę 1844 r. (zob. metryki, nr 21), gdzie Norwid zastał nie tylko bliską warszawską znajomą, Alefżynę Gościńską [...], ale i jej przyjaciółkę (?) panią L., matkę swojej narzeczonej Kamili. Tam też właśnie miał otrzymać list od Kamili (przesłany bodaj na ręce matki), która zrywała narzeczeństwo, a równocześnie zawiadamiała poetę o zaręczynach z kim innym” (II, 328). Pomijając inne wątpliwości, które rodzi lektura zamieszczonych wyżej wypisów oraz fakt trzykrotnego powtórzenia tych samych bądź podobnych wiadomości, musimy przecież w końcu niecierpliwie zapytać: czy Norwid był w Wenecji w kwietniu 1844, czy też — zapewne był? Jeżeli zaś dodamy, że w *Okruchach poetyckich i dramatycznych* pisał Gomulicki z okazji daty wiersza *Tu Kołumbowe miałem stanowisko*: „oczywiście rok 1843”⁷ — to niezachwiana pewność, w jaką wyposaża niektóre domysły, musi budzić zrozumiałe niepokój.

Na osobną uwagę zasługują te fakty, które edytor *Dzieł zebranych* wprowadza — jak można mniemać — na podstawie informacji samego Norwida. Wypowiedzi poety, zawierające informacje o nim samym, są dla ustaleń biograficznych tylko źródłem i — jak każde źródło — winny podlegać krytyce. A już szczególnie krytycznego stosunku wymagają wypowiedzi z lat późniejszych, w których, jak wiadomo, Norwid niejednokrotnie przeinaczał zdarzenia, mylnie przedstawiał ich przebieg. Wydaje się tymczasem, że autor *Małej kroniki* nie zawsze dostrzegał tę potrzebę. Oto — dla przykładu — stwierdza Gomulicki, że Norwid „9 III [1848] uczestniczy, w towarzystwie margrabiego Massima d'Azeglio, Krasińskiego, Orpiszewskiego i gen. Władysława Zamoyskiego, w delegacji Polaków do demokratycznego trybuna rzymskiego Ciceruacchio (Angelo Brunetti)” (I, 28). Przypuszczam, że podstawą tej notatki jest list Norwida do Bronisława Zaleskiego z roku 1870. Pisał w nim poeta m. in.:

„Kiedy Francuzi szli na Rzym, i zrobiło się mętno w mieście wiecznym, a we wodach mętnych rozkłady są pierwiastków żywotnych, — tedy z nieznaney przyczyny poczęto Polaków tam będących utrapiać, aż powoli, powoli wyszedł głos, że byłoby dla rzeczy użyteczne, żeby wyjątkowo istne ciało regularnie wytrzebić, a następnie od dołu poszedł głos, »aby wyróżnąć«.

„Wtedy śp. Generał Zamoyski, hr. Zygmunt Krasiński, Ludwik Orpiszewski, Margrabia Azeglio i Cyprian Norwid — udali się w poselstwie do trybuna Ludu (jedynej na on czas władzy w Rzymie). Był to drwał, kupiec, drzewo i węgle sprzedający, ale był trybunem Ludu, a oni zaś byli Polacy”⁸.

Czy Norwid nie popełnił tutaj omyłki? Delegacja polska udała się do Ciceruacchia 9 marca 1848. Francuzi jeszcze wtedy nie szli na Rzym, a znów wtedy, kiedy szli — Norwida w Rzymie nie było. W tej sytuacji możemy podejrzewać, że i druga informacja, o składzie osobowym delegacji polskiej, jest nieściśła. Podejrzanie to okazuje się uzasadnione w świetle listów Krasińskiego do Potockiej. 10 marca 1848, z Rzymu, Krasiński pisał:

„Wczoraj donieśli mi, że Ciceruacchio był tu z kilkoma u kapelusznika Polaka i pytał, którzy Polacy *buoni*, którzy *cattivi*, — domagał się ich nazwisk. —

⁷ C. Norwid, *Okruchy poetyckie i dramatyczne*. Zebrał i opracował J. W. Gomulicki. Warszawa 1956, s. 202.

⁸ Norwid, *Wszystkie pisma...*, t. 9, s. 231.

Ksaw[ery Branicki] też, najszaleńszy z głupców, wpada i mówi, że chcą wyrznąć wszystkich Moskali i Polaków. — [...] Poszedłem więc do Władysł[awa Zamoyskiego]. — On kazał prosić do siebie Azeglia, — przyszedł Azeglio, — zapoznałem się z nim, — piękna, zacna, spokojna postać. — We trzech wyszliśmy szukać Ciceruacchia. — Był w trattorii na Piazza di Spagna. — Azeglio go wywołał, — z nim nieco pomówił, — potem Wład. i ja przystąpiliśmy i w imieniu Polaków tu będących oświadczyliśmy mu serc naszych polskich oburzenie, że kto bądź śmie rozsiewać mniemanie, jakoby mogli być Polacy przeciw Piusowi. [...] Kiedyśmy tak rozmawiali z Ciceruacchiem na środku placu, pod Scalinatą, lud zaczął nas otaczać, zbierać się, przysłuchiwać, — skończyło się na serdecznym przymierzu z Ciceruacchiem i na zobopólnych zaręczeniach”⁹.

Być może, Norwid był świadkiem całego wydarzenia, być może, znajdował się wśród zgromadzonych, ale delegację stanowiło chyba trzech ludzi: Krasiński, Zamoyski, Azeglio. Krasiński w swoim liście nic nie wspomina o Norwidzie. A ostatecznie jego relacja, spisana w dniu następnym po fakcie, jest bardziej wiarygodna niż wersja Norwida formułowana dwadzieścia przeszło lat później.

I jeszcze jeden przykład informacji budzącej zastrzeżenia, a opartej na domyśle zbyt słabo jako domysł zaakcentowanym. Jest nią wiadomość o pobycie Norwida w Wielkopolsce w lipcu 1848. Píše Gomulicki przy tej dacie:

„Norwid, wykorzystując resztkę zostawionych mu przez Krasińskiego pieniędzy (razem 1300 fr. od kwietnia), wyjeżdża potajemnie, nie znana trasą (może nawet przez Weronę), do Księstwa Poznańskiego, gdzie osiada na kilka tygodni (?) u Włodzimierza Lubieńskiego w Pudliskach koło Leszna, wysyłając swoje listy z Leszna albo z niedalekiej Krobi, ale dla ostrożności datując je z Rzymu, z Via San Felice. W trakcie tej właśnie wyprawy (albo bezpośrednio przed nią) dowiaduje się o gwałtownej miłości, jaką w pani Kalergis wzbudził gen. Cavaignac, osławiony dyktator Paryża w dniach czerwcowych, co powoduje, że w liście do Marii Trębickiej pisze o »kłamstwie na ustach opiewających rzecz anielską« i o »skrzydłach z pawich piór szatańskich do najpiękniejszych wpiętych ramion«. Wielkopolskę opuszcza bodaj na przełomie lipca i sierpnia, wywoząc stąd (jak się wydaje) nowy zapas pieniężny, umożliwiając mu dalszy pobyt we Włoszech” (I, 29).

„Kłamstwo na ustach opiewających rzecz anielską” i „skrzydła z pawich piór szatańskie do najpiękniejszych wpięte ramion” — dają się również wyjaśnić jako aluzja do polityki z okresu Wiosny Ludów. Podsuwa takie wyjaśnienie pisana przed lipcem 1848 *Wigilia*, w której konkordancje z listem do Trębickiej są uderzające („Szatan przybiegł i prawi: / Oto ogon mam pawi, /Cały z ognia, co słońce zapala”). Ale to jest w tej chwili sprawą uboczną. Źródła całej notatki, o ile można wnosić z jej kształtu, są zasadniczo dwa: 1) fragment heidelberskiego listu Krasińskiego do Stanisława Egberta Koźmiana z 30 lipca 1848 („Co do onego, o którym mówisz, że w Rzymie w wielkiej biedzie, to wyjeżdżając zostawiłem mu — ogółem 1300 fr. od kwietnia”¹⁰); 2) dwa listy Norwida do Trębickiej, których autografy znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej (pod sygnaturą 4285). Na pierwszym z listów, zaoptatrzonym przez poetę w datę: „Rzym. Via Felice N° 123. Lipiec 3. 1848” i podpis: „Cyprian Kamil N.”, figurują m. in. dwa stemple pocztowe: „Lissa 15/7” i „Posen 19. 7”. Na liście drugim, bez daty i z podpisem: „Cypr. Kamil N.”, widnieje stempel: „Kröben 23 VII”¹¹.

Fakt wysłania obu listów Norwida z Krobi i z Leszna, miejscowości leżących

⁹ Krasiński, *op. cit.*, s. 633—634.

¹⁰ Z. Krasiński, *Listy do St. E. Koźmiana*. Lwów 1912, s. 94.

¹¹ Norwid, *Wszystkie pisma...*, t. 8, listy nr 30 i 31.

w pobliżu Pudliszek Łubieńskich, nie podlega najmniejszej wątpliwości. Pytanie jednak, czy listy te wysyłał stamtąd sam Norwid, czy też może Włodzimierz Łubieński, traktowany przez poetę jako pośrednik w jego korespondencji z krajem. Wiele przemawia za tym, że Norwid oba listy pisał w Rzymie.

List pierwszy, z 3 lipca, nie potrąca o żadne rzymskie realia, jest jednak opatrzone w nagłówku przy dacie rzymskim adresem Norwida. Gomulicki — jak pamiętamy — pisze, że Norwid dla ostrożności datuje list z Rzymu. Dla jakiejż to ostrożności! Przecież właśnie takie datowanie, przez swoją niezgodność z miejscem wysłania listu, mogłoby zwrócić uwagę osób niepowołanych, mogłoby być dla Norwida niebezpieczne, oczywiście wtedy, gdyby przebywał wówczas nielegalnie w Wielkopolsce. Wewnątrz listu znajduje się uwaga poety: „adres jego tak jak dawniej”. Co znaczy „jak dawniej”? W poprzednim znanym liście do Trębickiej, z 8 kwietnia 1848, podobna uwaga: „adres mój jak zawsze”, w jeszcze wcześniejszym, z 17 czerwca 1847, adres: „Rome — Via Felice N° 123. Atelier N° 12. Mr. Ciprien Camille, peintre français; albo jak dawniej, jak ostatni, przez Berlin. [Dopisane ołówkiem:] najlepiej przez Berlin”. A jeszcze wcześniej, w liście z 11 sierpnia 1846 z Brukseli: „Mój adres: à Monsieur Mr. de Bolmin [tu Norwid podaje adres brukselski]. — Albo jeszcze lepszy i, ja sędzę, wygodniejszy, do Berlina, gdzie kierunek podróży mojej zawsze będzie wiadomy: à Monsieur le Comte Vlodimire Łubieński Schadowstrasse N° 4 — pour remettre à Mr. Ciprien Camille. Proszę użyć drugiego — sędzę bowiem, że będzie wygodniejszy”¹². Jak widać z tego, Norwid w korespondencji z Trębicką posługiwał się dwoma adresami: własnym i Łubieńskiego.

Drugi z omawianych tu listów treścią swoją jest bardziej „rzymski” niż pierwszy („Pewno panią zadziwi, że oto, pędzle położywszy, przy zachodzie południowego słońca nad klasycznymi ruinami takie prozaiczne rzeczy piszę. Ze w atelier moim, od zorzy prawie do południa i od południa znowu do wieczora, taką dziś drobną rzeczą: sztuką (!) życie moje zapełniam”). W zakończeniu listu dopisek: „Adres się zmienia nie co do osoby i imienia, bo zawsze jak dawniej, tylko par Berlin à Pudliszki près Polnisch Lissa”. Sygnalizowana wyżej sytuacja adresowa poety motywuje wcale jasno ten dopisek; zdaje się, że to nie Norwid zmienił miejsce pobytu, lecz Łubieński.

Ale nie tylko Trębicka pisywała do Norwida na adres przyjaciela poety. Także Norwid wysyłał do niej listy przez Łubieńskiego (albo przez jakiegoś innego pośrednika czy pośredników). Jak bowiem inaczej wyjaśnić stemple pocztowe Trieru i Berlina na brukselskich listach poety do Trębickiej¹³? Czy od razu wizytą Norwida w tych miastach? Norwidowi wydawało się widać, że taka droga listu jest pewniejsza niż bezpośrednia. Możliwe, że brał również pod uwagę bezpieczeństwo adresatki. Stemple pocztowe Leszna i Krobi pojawiły się na listach poety z lipca 1848 zapewne dzięki tej samej przezorności, tłumaczącej się dodatkowo — w roku 1848 — i sytuacją polityczną, i wyjątkowo złym funkcjonowaniem poczty. Rzymskie listy Krasieńskiego z tego czasu wprost roją się od narzekania na niedocieranie korespondencji, na przetrzymywanie listów przez Austrię.

Zarysowane tu okoliczności, jeśli nawet nie pozwalają pewnie odrzucić stwierdzenia o przyjeździe Norwida w Poznańskie w lipcu 1848, to w każdym razie stawiają je pod znakiem zapytania. W tej sytuacji bezapelacyjna konstatacja Gomulickiego, że Norwid w lipcu 1848 przebywał w Wielkopolsce (pytajnikiem opatrzone

¹² *Ibidem*, listy nr 19, 21, 25.

¹³ *Ibidem*, listy nr 19 (stempel pocztowy: Trier 15. 8) i 20 (stempel pocztowy: Berlin 27. 12). Bibl. Jagiellońska, rkps 4285.

jest tylko wiadomość, że osiadł „na kilka tygodni”), jest zbyt pochopna. Bezapelacyjność tę osłabia nieco komentarz do wiersza *Z listu (do Włodzimierza Łubieńskiego)*, w którym możemy wyczytać, że „Łubieński znajdował się w chwili pisania tego wiersza-listu w kraju, zapewne w rodzinnych Podliskach pod Leszmem, gdzie też — jak wskazują na to pewne przesłanki — Norwid odwiedził go w lipcu 1848 r.” (II, 352). Ale tu znów nie wiemy, czy „pewne przesłanki” znaczy — niektóre, czy też — aż tak pewne, że pozwalają na wyciągnięcie wniosku nie podlegającego wątpliwości. Może więc edytor *Dzieł zebranych* dysponuje jakimiś dodatkowymi, ważkimi argumentami, których nie znam?

Co ma zrobić badacz, który dla takich czy innych celów chce przedstawić w swojej pracy biografię Norwida w okresie Wiosny Ludów? Zgłoszone wyżej zastrzeżenia zmuszają go do uzbrojenia się w sceptycyzm wobec stwierdzeń znanego norwidysty. Zmuszają do podjęcia badań na własną rękę, przy czym znaczną część tych badań stanowić musi żmudna nieraz rekonstrukcja materiałowej podstawy wypowiedzi Gomulickiego. A jeśli dochodzi do innych niż Gomulicki wniosków? To co wtedy? Wtedy powinien ustosunkować się polemicznie do stwierdzeń Gomulickiego. Jakże ma jednak polemizować, skoro nie może być pewien, że poprawnie zrekonstruował jego argumentację. Zaiste, że jest to błędne koło, w którym łatwo zgubić to, co w całej sprawie najważniejsze: Norwida. A problem nie rysowałby się tak ostro, gdyby informacje zawarte w *Dzielałach zebranych* były pod tym względem czynnym wyjątkowym w twórczości norwidowskiej Gomulickiego.

Lektura *Małej kroniki* rodzi ponadto zastrzeżenia innego typu. Obok wiadomości ważnych zdarzają się w kalendarium wiadomości zgoła bagatelne (jak mówiąca, że w listopadzie 1845 Maria Trębicka nie tylko zwichnęła, ale i „po części złamała” prawą rękę I, 21), czy też nie harmonizujące z tym, czego zwykliśmy się po kalendarzach spodziewać (zwłaszcza pochodzące od autora *Małej kroniki* oceny postępowania Krasińskiego, Bentkowskiego i innych). Dodać też trzeba, że jakkolwiek *Kronika* przynosi najpełniejszy i najlepszy ze znanych dotąd obraz życia Norwida, to jednak obraz ten wymaga istotnych uzupełnień. Dla lat 1844—1848 zgłosiłam je już w innym miejscu¹⁴, powtarzanie ich tutaj miałyby się z celem. Chcę jednak podkreślić, że zaproponowane tam uzupełnienia, dotyczące głównie powiązań Norwida z agencją włoską Hotelu Lambert, nie są mało ważne, wręcz przeciwnie: znaczą w biografii poety. Współtworzą nieco inny niż w *Kronice* Gomulickiego obraz politycznego zaangażowania Norwida w owym czasie, pozwalają dopełnić jego biogram nowymi, niebłahymi przecież faktami (przykładowo: w styczniu 1847 — nie znany Gomulickiemu, pierwszy, trzydniowy pobyt Norwida w Paryżu; w kwietniu 1848 — udział Norwida w komisji organizującej w Rzymie nowy legion polski, konkurencyjny wobec Mickiewiczowskiego).

Czytelnik recenzji z pewnością zauważył, że przywołana w niej egzemplifikacja posługuje się życiorysem Norwida z lat 1841—1848. Zamieszczone przykłady są jednak chyba dostatecznie wymowne, a fakt, że zostały wybrane z kilkuletniego wycinka biografii poety, wymowę tę może tylko zwiększać.

Komentarz do wierszy Norwida — jak widać zresztą z omawianych przykładów — powiązany jest bardzo ściśle z *Małą kroniką* biograficzną i w znacznej mierze dzieli jej zalety i wady. Powiązanie to nie jest rzeczą przypadku: wynika z zakresu i metody komentarza.

Objaśnienia w *Dzielałach zebranych* — podkreśla to sam edytor — są zupełnie

¹⁴ Z. Muszyńska-Trojanowicz, *Norwida szczególnie rekomenduję J. O. Księżcu.... „Twórczość” 1967, nr 6.*

wyjątkowe na tle polskiej praktyki wydawniczej. O ich wyjątkowości — niejako zewnątrz — stanowi rozmiar, uzasadniany przez edytora „nie tylko wagą i trudnością rzeczy komentowanych, ale i życzeniami samego Norwida, pilnego czytelnika wyczerpujących komentarzy do *Boskiej Komedii*, w pełni doceniającego znaczenie tego rodzaju objaśnień i dociekań krytycznych” (II, 6). Komentarze Gomulickiego nie mają zazwyczaj charakteru zwiezłych objaśnień, znanych nam z edycji innych klasyków polskich. Zbliżone są nieco pod tym względem do komentarzy Przesmyckiego w *Pismach zebranych*. Obfitują w polemiki i przypuszczenia, często stanowią małe rozprawy czy artykuły, które mogłyby być ozdobą wielu książek i czasopism, a które zamieszczone w aparacie krytycznym — kłócą się z wieloletnią teorią i praktyką edytorstwa naukowego.

Komentarze do wierszy składają się zazwyczaj z dwu części: ogólnej i szczegółowej. Część ogólna, nierzadko spinająca klamrą objaśnienia szczegółowe, zawiera najczęściej uwagi poświęcone okolicznościom powstania wiersza, ale także — wiadomości o podjęciu tematu przez współczesnych Norwidowi pisarzy, o recepcji utworu, itp. Część szczegółowa, według rejestru edytora, obejmuje m. in.:

„a. objaśnienie tytułu, podtytułu i dedykacji;

„b. informacje dotyczące adresata (którego osobę trzeba było niejednokrotnie rozszyfrować, poeta nie wymienił jej bowiem albo też wymienił za pośrednictwem kryptonimu);

„c. umiejscowienie, przetłumaczenie i objaśnienie motto;

„d. wyjaśnienie struktury oraz dialektyki wewnętrznej poszczególnych utworów albo cykliów poetyckich (*Vade-mecum*);

„e. objaśnienie trudniejszych realiów;

„f. objaśnienie trudniejszych wyrazów (neologizmów itp.) oraz zwrotów itp. językowych, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb czytelników i tłumaczy cudzoziemców;

„g. prozaiczny sens pewnych trudniej zrozumiałych partyj poetyckich;

„h. objaśnienie trudniejszych tropów, figur retorycznych itp.;

„i. wyjaśnienie aluzji osobistych, literackich, historycznych itd. zawartych w utworze;

„j. wskazanie ukrytych w tekście reminiscencyj literackich;

„k. wskazanie i wyjaśnienie powiązań literackich łączących dane teksty z tekstami innych utworów (»bodziec«, opozycja, polemika, poparcie, dopełnienie itd.);

„l. wskazanie i wyjaśnienie powiązań ideowych czy też literackich łączących dany tekst z innymi tekstami Norwida” (II, 280—281).

Przytoczenie tego wykazu w całości najlepiej może ilustruje założony przez edytora maksymalizm komentarza. Wkracza on w dziedzinę genezy i recepcji utworu, podejmuje te elementy, które najczęściej się w komentarzach pomija. Te znów z tradycyjnie wyjaśnianych elementów utworu — adresat, realia, aluzje historyczne i literackie — traktuje z największą skrupulatnością. Wszystko to sprawia, że komentarze do wierszy Norwida są prawdziwą kopalnią wiadomości z zakresu komparatystyki, a w szczególności — biografii Norwida oraz współczesnego mu życia politycznego i towarzyskiego. Komentarz czytany wyrywkowo nie daje pojęcia o bogactwie materiałowym, które zawiera. Dopiero całość ujawnia w pełni ogrom pracy i erudycji weń włożonej. Ba, ale właśnie komentarz budzi najwięcej sporów, jest najbardziej kontrowersyjną częścią *Dzieł zebranych*.

Pisałam już z okazji *Małej kroniki*, że przydając ją dziełom Norwida, otworzył Gomulicki przed czytelnikiem i badaczem perspektywę wyboru interpretacyjnego. Wydaje się jednak, że komentarzem do wierszy — gdyby dać się nim powodować — perspektywę tę, możliwość wyboru, w znacznej mierze odebrał. Komentarz

ów, jak już wspominałam, nie ma charakteru zwięzłych objaśnień, których celem jest stworzenie warunków do odczytania sensu tekstu poetyckiego. Ma ambicje szersze: genetyczne, interpretacyjne, analityczne. A „bądź co bądź — pisał niegdyś Wacław Borowy — jest to komentarz, czyli że stoimy w obliczu samego tekstu”¹⁵. Tego „stoimy w obliczu samego tekstu” wyraźnie brakuje w *Dzieliach zebranych*. Edytor zbyt wiele dopowiada do wierszy Norwida, jakby w obawie, że czytelnik mógłby coś zrozumieć inaczej. Prezentuje przy tym jeden, własny punkt widzenia i ten chce przekazać czytelnikowi.

Najjaskrawszym przejawem tego stanowiska jest częste odwoływanie się do przełożenia wiersza (bądź jego fragmentu) na język dyskursywny, do wskazania tego, co Norwid „miał tu na myśli”, do wykładu idei naczelnej. Bywa, jak przy wierszu *Krzyż i dziecko*, że edytor nie tylko streszcza utwór, ale jeszcze osobno, dodatkowo, tłumaczy „sens całego wiersza” (II, 869—870). Zabieg ten — dopuszczalny, jak sądzę, w przypadkach bardzo wyjątkowych i specjalnych — jest w komentarzu *Dzieł zebranych* nadużyty i niejednokrotnie zmniejsza walory poetyckie Norwidowego tekstu. Przykładowo: z okazji *Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie* edytor podaje nie tylko okoliczności pogrzebów występujących w wierszu postaci historycznych (czego należało się spodziewać); wyjaśnia również, że „łzy potęgi drugiej” to „łzy gorętsze i serdeczniejsze, będące widowym dowodem o wiele większej czci dla zmarłego aniżeli ta, na którą zdobyli się współcześni”, że sens wersu „Ci, co człowiekiem nie mogli Cię widzieć” jest następujący: „ci, co nie widzieli cię za życia (jako żyjącego człowieka), a więc mają w stosunku do ciebie ten dystans, jakiego nie umieli wytworzyć sobie współcześni” (II, 470). Przy takiej metodzie komentarza nie dziwi, że zostały również objaśnione Norwidowskie przemilczenia. „Dwa wy kropkowane wersy [po: „Coś ty uczynił ludziom, Mickiewicz?”] to typowy dla Norwida znak umyślnego przemilczenia, które powinien dopełnić wrażliwy czytelnik” (II, 469). Na pewno tak, ale skoro tak, to dlaczego z a m i a s t wrażliwego czytelnika dopełnia je Gomulicki? „Otóż — czytamy dalej w komentarzu — stosunkowo łatwo dopełnić w. 20, jest on bowiem paralelny do wcześniejszych wypowiedzi poety o zwielokrotnionych grobach i pogrzebach (zob. wersy 5, 8, 11, 14 i 17) i mógłby brzmieć: »Że dwa pogrzeby zrobiono-ć po zgonie«; o wiele trudniej w. 21: ».....szy pierwej«, można tu bowiem podstawić długi szereg rozmaitych wyrażen (np. skrzywdziwszy, zraniwszy, zhańbiwszy itd.)” (II, 469—470).

Nasuwa się tu kilka pytań: czy rzeczywiście istnieją miłośnicy i badacze Norwida (dla nich wydanie jest przeznaczone), którym tego typu wyjaśnienia są potrzebne? Drugie: czy takie komentowanie wierszy zgodne jest z wolą Norwida (wszak nią właśnie motywuje edytor obszerność komentarza), którego świadomość teoretyczna i praktyka poetycka zmierzała do tego, by czytelnik „świecę raz z a p a l i ł s a m”. Wreszcie — żeby pozostać przy tym samym przykładzie — czy są jakieś racje zmuszające czytelnika do przekładania „łez potęgi drugiej” na „łzy gorętsze i serdeczniejsze”? Przekład Gomulickiego odziera metaforę z tego, co w niej ważne: z nieprzekładalności. Podobnie z przemilczeniem — nie jest ono przecież tak jednoznaczne, jak stara się nas o tym przekonać komentarz. Chwilami trudno się oprzeć wrażeniu, że dla edytora *Dzieł zebranych* wiersz jest czymś w rodzaju krzyżówki, którą się rozwiązuje wpisując znaczenie wyrazów. I jeśli poprzednio wspominałam o podobieństwie między komentarzami Przesmyckiego i Gomulickiego — teraz wypada wskazać istotną między nimi różnicę. Objasnienia Miriama były na ogół sugerujące, poddające czytelnikowi takie czy inne rozumie-

¹⁵ W. Borowy, *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*. Warszawa 1960, s. 147.

nie całego wiersza. Komentarze Gomulickiego nie sugerują, ale najczęściej kategorycznie stwierdzają, że sens całego wiersza jest taki a taki, że poszczególne jego obrazy i wyrażenia to a to znaczą.

Na ogólnym kierunku stwierdzeń interpretacyjnych komentarza w *Dzielałach zebranych* zaważyła tendencja do traktowania twórczości literackiej Norwida jako dokumentu przeżyć autora. Wąska to propozycja interpretacyjna, ale ponieważ wiersze poetów bywają także, między innymi, świadectwem ich osobistych przeżyć, można by się tu w końcu nie spierać. Gdy jednak w praktyce komentatorskiej twórczość Norwida staje się przede wszystkim, nierzadko wyłącznie, dokumentem przeżyć poety — na to już przystać trudno. Gomulicki zmierza za wszelką cenę do interpretacji biografizującej i anegdotyzującej, wąsko ukonkretniającej to, co w utworze poetyckim jest uogólnieniem, ujednoznacziającej to, co w nim wieloznaczne. Wydaje się również, że analiza pojedynczego faktu literackiego została niejednokrotnie uzależniona od przyjętej przez edytora koncepcji życia i poglądów Norwida, wymowa tekstu poetyckiego — dopasowana do biografii.

Przykładem komentarza przystosowującego wymowę tekstu do nadrzędnie traktowanej koncepcji poglądów Norwida mogą być objaśnienia podane przy wierszu *Do Józefa Bohdana Zaleskiego w Rzymie 1847°*. Oto piąta zwrotka wiersza:

A jam chłopię z dróg krzyżowych,
Zza trzęsawisk olszynowych,
Gdzie mdle jęczą cienie —
I głód zemsty w sercu u mnie
Już wyrodził się, jak w trumnie
Chude lisa szczenię.

Oto fragment komentarza: „głód zemsty (...) / Już wyrodził się — tzn. zamarł, przestał istnieć, co jest jak najściślej zgodne z ideologią Norwida, mocno przeciwstawiającego się tym, którzy uważali zemstę za »najpierwsze i węgielne uczucie« narodowe, jego bowiem zdaniem, »po uczuciu zemsty, chociażby w piersiach tak skalistych, jak Annibala piersi, następować musi osłabienie, bo nasienie zemsty liścia w sobie ani kwiatowego wężła nie ma, ani może dać drzewa z korzeniami, lecz wykorzenienie i perzynę« (*Z pamiętnika [O zemście]*, 1851)” (II, 340). Wyjaśnienie to pojawiło się w komentarzu chyba nie ze względu na wymowę utworu. Nie ma również podstawy słownikowej dla takiego wyjaśnienia — Linde, a także słowniki Wileński i Warszawski nie notują czasownika „wyrodzić się” w znaczeniu zbliżonym do podanego przez edytora. Z kontekstu nie wynika, że „wyrodził się” trzeba tłumaczyć jako „zamarł, przestał istnieć”. Przeciwnie, przywołanie „dróg krzyżowych”¹⁶ i cieniów Olszynki Grochowskiej (bo tak chyba — zwłaszcza że wyraz jest podkreślony — należy rozumieć aluzję „olszynową”, którą komentarz Gomulickiego pomija milczeniem) jest przywołaniem motywującym narodziny „głodu zemsty”, głodu odrażającego, „wyrodnego”. Cytowany w komentarzu artykuł Norwida z r. 1851 nie jest zresztą niezgodny z takim rozumieniem — podmiot liryczny jest wystylizowany na zagubione „chłopię zza ogrodu”, co koresponduje świetnie z „wykorzenieniem i perzyną”.

¹⁶ „Drogi krzyżowe” objaśnia komentarz jako „drogi rozstajne, oddalone od właściwej wsi, a zarazem w jakiś sposób usolennione, na rozstaju bowiem często wznoszono krzyż przydrożny” (II, 339). Wydaje się jednak, że chodzi tu po prostu i przede wszystkim o przenośny sens: *'via crucis'*.

Stosowaną w komentarzu metodę biograficzną demonstrują wyraźnie objaśnienia do serii wierszy napisanych, wedle obecnego zdania Gomulickiego, w r. 1844: *Tu Kolumbowe miałem stanowisko, To rzecz ludzka!...*, *Moja piosnka (I)*, *Pamiętka*, *Do mego brata Ludwika*. Utwory te — twierdzi edytor — powstały w związku z zerwaniem zaręczyn przez Kamilię L. „Wstrząs przeżyty wówczas przez Norwida odbił się następnie w kilku jego wierszach (21—25), które powstały między kwietniem—czerwcem a grudniem 1844 r. i które ułożyły się razem w swoistą całość liryczną, zasługującą na nazwanie jej »czarną suitą«” (II, 328). Konsekwencją owego wąskogenetycznego założenia jest objaśnienie pewnych partii omawianych wierszy jako aluzji do utraconej a wiarodłomnej kochanki, Kamili L. I tak np. przy wierszu *Do mego brata Ludwika*, przekładającym „człowieka chaos” właśnie na niedomówienia i niedokończenia, Gomulicki dopowiada: „[w.] 49 Z miłości sztydzić — bliższa aluzja do niedawnego zawodu miłosnego poety”, „[w.] 59—60 różę polną / Dla kilku kłosów nieopatrznie kruszą — aluzja do losu byłej narzeczonej Norwida (»róża polna«), wydawanej bodaj (czy wychodzącej) za mąż z wyrachowania (stąd obraz pożytecznych »kłosów«)” (II, 333).

Tego rodzaju ustalenia biograficzne, stanowiące przyczynki do genezy poszczególnych utworów, są w dużej mierze dziełem przypadku, a już są nimi szczególnie w odniesieniu do życia i twórczości Norwida, których obraz — mimo że coraz pełniejszy — ciągle jest jeszcze fragmentaryczny. Potwierdza tę przypadkowość zestawienie stwierdzeń biograficzno-interpretacyjnych do takich wierszy jak *Tu Kolumbowe miałem stanowisko* czy *Trylog*, podanych już w *Okruchach poetyckich i dramatycznych* i teraz ponownie w *Dzieliach zebranych*. Wiersz *Tu Kolumbowe miałem stanowisko* w *Dzieliach zebranych* jest odbiciem wstrząsu przeżytego przez Norwida po zerwaniu zaręczyn. W *Okruchach* — świadczył „o jakiejś poważnej pracy myślowej poety, analizującego swoją »osobistość« i poszukującego — niby drugi Kolumb — nowych celów życiowych. W Monachium [Norwid] stawiał na politykę [...], w Wenecji postawił, zdaje się, ponownie na karierę artystyczną. To wewnętrzne ścieranie się różnorodnych myśli i zamiarów wpłynęło bodaj i na usposobienie poety, wywołując wyraźny nastrój depresji psychicznej”¹⁷. Wiersz *Trylog* — zarówno w *Okruchach* jak i w *Dzieliach zebranych* — jest „rozrachunkiem poety z jedylnymi dwiema kobietami, które kochał i na których uczuciu i charakterze boleśnie się oszukał”¹⁸; szkopuł w tym, że w *Okruchach* tymi kobietami były Brygida Dybowska i Maria Kalergis, w *Dzieliach* natomiast — Kamila L. i Maria Kalergis (II, 362). Gdy więc stwierdzenia takie są niepewne, bardzo hipotetyczne — to dla tej jednej przyczyny nie powinny być wprowadzane na teren komentarza. Co innego w metryce wiersza, gdzie ustalenie daty powstania jest niejednokrotnie hipotezą z konieczności, a podobne przyczynki, nawet nie w pełni sprawdzalne, tu właśnie obrastają znaczeniem.

Jeśliby jednak udało się dowodnie ustalić — co skądinąd jest mało prawdopodobne — że owe pięć wierszy, nazwanych przez Gomulickiego „czarną suitą”, pozostaje w wyraźnym związku przyczynowym z osobą Kamili L.? W świetle zasad sztuki edytorskiej — i ten fakt należałoby pominąć. Ustalenia genetyczne, poza niezbędnymi dla wskazania daty powstania, objaśnienia realiów itp., jako narzucające określone rozumienie tekstu (w tym wypadku — jako dokumentu biograficznego) nie wchodzą w zakres komentarza w wydaniach, do których zdają się zbliżać *Dziela zebrane*¹⁹. Skoro jednak ich edytor zdecydował się na wskazywanie

¹⁷ Norwid, *Okruchy poetyckie i dramatyczne*, s. 288—289.

¹⁸ *Ibidem*, s. 294.

¹⁹ Por. K. Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*. Warszawa 1956, s. 200—203.

czytelnikowi biograficznego podłoża utworu, sądę, że byłoby lepiej, gdyby po-przestał na krótkim odnotowaniu faktu i zrezygnował z biograficznego rozszyfrowania metafor oraz z wyjaśnień świadczących o niedostrzeganiu możliwości stylizowania „ja” lirycznego czy konwencji liryki romantycznej. Tym sposobem czytelnik nie byłby pozbawiony interesujących często i nowych wiadomości o bezpośrednich przyczynach powstania utworu, wiadomości przydatnych chociażby do analizy procesu twórczego (por. np. kapitalny pod tym względem komentarz do wiersza *Wczora-i-ja*), a równocześnie — nie gubiłby z pola widzenia wymowy samego tekstu Norwida.

Nadmierne biografizowanie komentarza, rażące zwłaszcza przy erotykach (jak *Trylog*, *Beatrice*), budzi dodatkowe zastrzeżenia przy wierszach, którym edytor na zasadzie domysłu przydaje podtekst mniej lub bardziej romansowy (jak *Marmur-biały* czy *Na zgon Poezji*). Gdybyśmy — sugerując się komentarzem — chcieli odczytywać *Marmur-biały* jako wiersz o podwójnym adresie: Grecja — Maria Kaler-gis (wyraźnym dowodem tej dwuadresowości ma być „dalekie posunięcie personi-fikacji Grecji” — II, 355), musielibyśmy stwierdzić wyjątkowy nietakt Norwida piszącego w ostatniej zwrotce o „zwaliskach” Grecji. A już zupełną chyba osobli-wością jest takie oto skomentowanie pięknej apostrofy do Grecji — „Pani błękitno-okiej”: „pani Kalergis miała również oczy niebieskie, wpadające w odcień fiołko-wy” (II, 357).

Pewną odmianę tej samej metody stanowi wyjaśnianie fragmentarycznych stwierdzeń czy aluzji o charakterze ogólnym, ogarniających więcej sytuacji niż jedna, przy pomocy jednostkowych zdarzeń czy konkretnych osób. W wierszu *Do Mieczysława* Norwid pisze:

Ze wszech—społeczeństw n a j z g o d l i w s z e c i a ł o ,
Patrz, jak się, r ó ż n i e nie umiejąc, bija;
Jako kielichem je, popija skałą,
Zwinięte porze, jak z-szyte rozwija,
Szkłankami kraje, a widelcem pija.

Edytor objaśnia: „Patrz, jak się (...) bija — aluzja do niedawnego zajścia na pogrzebie Mickiewicza w Paryżu [...]” (II, 489). A przecież cytowany fragment wiersza — nawiązujący do starych motywów: społeczeństwo jako orga-nizm i „świat na opak”²⁰ — wskazuje, że nie chodzi tu o jedno zdarzenie, ale o pewną cechę, właściwość społeczeństwa polskiego. Zajście na pogrzebie Mickie-wicza było tylko przejawem tej właściwości, takim samym jak „potępięcze swary”.

Inny przykład, z dialogu *O historii*. Wzmianka o martyrologii, „Co kilku ledwo znana oszczędzonym / Współ-uczestnikom”, została w komentarzu objaśniona jako „najprawdopodobniej aluzja do biografii Norwida, któremu los oszczędził takiego męczeństwa w latach warszawskich, ale który był jednak »współ-uczestnikiem« wielu ówczesnych poczynań patriotycznych” (II, 400). Zakończenie tego samego wiersza:

O co innego, czekać — albo, co najlepij,
Podsunać, aby pisano, a potem,
Gdy zamrze pisarz, rękopismów śledzić,
I wołać z wielkim na trzy wiatry grzmotem:
„Gdzież są — ba! żeby tylko można wiedzieć!...”

²⁰ Zob. *Słownik folkloru polskiego*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1965, s. v. „Adynata”.

— jest wyjaśnione jako „Aluzja do literackich przygód samego Norwida, którego nagabywano o rękopisy jego prac, aby je później rzucić w kąt i zapomnieć [...]” (II, 400). Mniejsza, że nie bardzo wiadomo, dlaczego pierwsza aluzja jest przypuszczalna, a druga pewna; nie mniejsza jednak, że komentarz nadaje wierszowi wymiar ciasny, prywatnie obrachunkowy, że zatracą różnicę między tym, co jest życiowym doświadczeniem poety, a tym, co jest literackim uogólnieniem, przetworzeniem tego doświadczenia. W końcu, gdybyśmy każdy motyw literacki, wykazujący jakkolwiek analogię z biografią Norwida, chcieli traktować jako aluzję do tej biografii — musielibyśmy wszystkie niemal konkordancje wierszy z innymi utworami Norwida, także listami, uważać za aluzje literackie. Ze byłoby to nieporozumienie — wyjaśniać nie trzeba.

Osobnym zagadnieniem jest przyjęta w komentarzu metoda rejestrowania i objaśniania rozmaitego typu powiązań międzytekstowych. Przydatność zgromadzonego materiału jest bardzo nierówna. W licznych przypadkach komentarze dają wskazania celne i rzetelne, notują spostrzeżenia prawdziwie odkrywcze, które — zwłaszcza dla badacza — stanowić mogą pomoc niezastąpioną. Edytor zresztą przekracza tutaj granice komentarza, także tego, który uznał za obowiązujący w *Dzielałach zebranych*. Sygnalizuje np. utwory Norwida, w których występują te same postaci historyczne czy mitologiczne, wskazuje teksty utrwalone w analogicznym kształcie gatunkowym. Objasnienia są w tym względzie hojne i bogate, niekiedy jednak — nazbyt hojne i bogate. To, co w szczególności wydaje się mocno dyskusyjne, wiąże się w pierwszym rzędzie z maksymalizmem komentatorskim, prowadzącym często do stwierdzeń czy sugestii przypadkowych, dowolnych. Jest problematyczne, czy „zabitego kolano olbrzyma” z wiersza *Do Moskali-Słowian* jest reminiscencją obrazu z *Przedświtu*: „I grób ten pęknie, co stoi śród świata, / Przyparty ręką olbrzymiego kata” (II, 392). Jeżeli reminiscencja — to zapewne mimowolna. Można by zresztą z równym powodzeniem mówić o reminiscencji z *Maratonu* Ujejskiego („O, kraj to mały — tyle, co zatrzyma / Przechodzącego podeszwa olbrzyma”). Podlega wątpliwości wartość stwierdzenia, że pomysł paraleli w wierszu *Coś ty Atenom...* nasunął się Norwidowi pod wpływem wiersza *Marmur-biały* (II, 468). Trudno zrozumieć przyczynę, dla której czytelnik *Odpowiedzi [I]* ma, przy w. 6 i 9, porównywać „wymowny nawias w *Assuncie*, w. 197: »Czegoż nie zrobią, gdy chcą, orły białe?«” (II, 317). Wskazania tego typu — nic w gruncie rzeczy nie wyjaśniając — utrudniają tylko korzystanie z komentarza. Zastrzeżenia można zgłosić również do trybu odnotowywania konkordancji, którymi komentarz obejmuje wybrane zbieżności pomysłów, motywów, a także wyrazów. Tu wszakże rzecz ma się nieco inaczej. Materiał, choć zgromadzony fragmentarycznie, jest bardzo duży i w pewnej mierze ma charakter słownikowy. Zainteresować może tylko bardzo wąskie grono specjalistów, a odbiorcy bez fachowego przygotowania łatwo się tu mogą zgubić i — co nie jest bez znaczenia — zniechęcić. Czytając komentarz chwilkami trudno się zorientować: dla jakiego właściwie czytelnika został przeznaczony?

Wreszcie sprawa najważniejsza — Norwidowych tekstów. Gomulicki zgromadził w swoim wydaniu 371 wierszy, licząc w tym usamodzielnione fragmenty większych całości, przekłady i parafrazy z innych poetów oraz wiersze przypisywane Norwidowi. Wśród tekstów poety nie ma właściwie wierszy zupełnie nie znanych — poza dorzuconą szczęśliwie w ostatniej chwili, już w czasie druku, czterowersową parafrazą jednego z hymnów orfickich (II, 1038). Oddajmy głos edytorowi:

„w dziale wierszy Norwida pojawi się po raz pierwszy w wydaniu zbiorowym cały i właściwie uporządkowany cykl *Vade-mecum*, prócz niego zaś 55 drobnych utworów opublikowanych w *Okruchach poetyckich i dramatycznych* (1956)

oraz 8 utworów ogłoszonych już po opublikowaniu tamtego zbioru, które ukazały się w druku w latach 1958—1963, ale nigdy jeszcze nie weszły do żadnego wydania książkowego: *Samotność* (1840), *Do Józefa Komierowskiego* (1850?), *L'Inconnu aux inconnus* (1852?), *Pani Bronisławie Zbyszewskiej* (1858), *Waga* (1860), *A la ksiądz Praniewicz* (1866), *Il Pensieroso* (1869?) oraz *Naturalizm* (1877), nie wspominając o utworach i fragmentach przeniesionych do tego działu z innych kontekstów poetyckich (*Jak...*, *Cóż bo mózg?...*, *Czemuż bo pieśni...* i in.) oraz o utworach po raz pierwszy opublikowanych w poprawnym tekście, poważnie różniącym się od dotychczas znanego (*Scherzo* [I], *Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj*, *Szlachcic, Skala-Bolmirowej* i in.)" (I, XCII).

Podstawową zasadą układu wierszy Norwida jest porządek chronologiczny, uwzględniający przyjętą przez edytora periodyzację twórczości poety: 1840—1842, 1842—1847, 1847—1851, 1851—1854, 1855—1858, 1858—1865, 1866—1869, 1870—1876, 1877—1883. Kolejność wierszy w poszczególnych działach jest — w miarę możliwości — kolejnością powstawania utworów. Naruszenie tej zasady stanowi cykl *Vade-mecum*, zamieszczony jako całość między działami wierszy z lat 1858—1865 a 1866—1869.

Zasada układu, narzucona przez dzieje publikacji wierszy Norwida, nie budzi zastrzeżeń. W niektórych przypadkach można je zgłosić w stosunku do realizacji. Autorstwo kilku wierszy (zwłaszcza: *Samotność*, *A la ksiądz Praniewicz*, *Do Józefa Komierowskiego*, *Il Pensieroso*) jest w dalszym ciągu tylko prawdopodobne i byłoby lepiej zamieścić te utwory w dziale wierszy przypisywanych Norwidowi. Ustaleniom chronologicznym towarzyszy niekiedy wnioskowanie oparte — bez istotnej potrzeby — na niepewnych przesłankach i nieraz zbędna tendencja do nadmiernego uściślenia. W odniesieniu do pierwszego tylko działu wierszy można zgłosić dwie wątpliwości. Sprawę daty *Burzy* przedstawiałam omawiając kalendarium Norwida. Dyskusyjne jest też przesunięcie wiersza *Odpowiedź* (I): z r. 1846 (tak datował Przesmycki) na 1841. Argument, jaki w tej mierze przywołano w metryce wiersza (II, 68), chociaż wyposażony przez edytora w wykrzyknik, nie jest wystarczający. To, że wiersz jest pisany z myślą o Koźmianie, i to, że Norwid w r. 1841 odwiedził Koźmiana w Piotrowicach, nie wystarcza, aby z całą pewnością przypisać wiersz do roku 1841. Być może — istnieją jakieś inne, ważne argumenty, ale w metryce wiersza pominięto je. W każdym razie: w 1856, na wieść o śmierci Koźmiana, przesłał Norwid autograf *Odpowiedzi* Franciszkowi Wężykowi. Oznacza to, że wiersz Norwida powstał między 1841 a 1856 rokiem. Argumentacja Przesmyckiego nie jest mi znana, bo opublikował on *Odpowiedź* w wydaniu bezkommentarzowym²¹. Niemniej za jego datowaniem przemawia bliskość tego wiersza kręgowi przemyśleń związanych już ze *Zwolonem*, przede wszystkim wyraźne przeświadczenie o zagubieniu własnej generacji, w obu wypadkach obrazowane motywem orłów (w *Zwolonie* są to orły, „którym las wycięli”, w *Odpowiedzi*: „My [...] / Choć orły — lećąc w zwichrzonej zamieci, / Gdzież znajdziem miejsce, i ścianę, i tarczę?”). Prawda, tak jedno jak drugie datowanie *Odpowiedzi* jest jeszcze hipotetyczne. Tę hipotetyczność trzeba było jednak podkreślić. Mało przekonująca wydaje się również w wielu wypadkach metoda wyciągania chronologicznych wniosków z różnego rodzaju analogii (motywy, obrazy, kompozycja) zachodzących między tekstami Norwida. Dwa przykłady bardzo typowe. **Wiersz *Jak w patetycz-***

²¹ C. Norwid, *Reszta wierszy odszukanych po dziś a dotąd nie wydrukowanych*. Zebrał i wydał Z. Przesmycki. Warszawa 1933, s. 5 (data w spisie rzeczy).

nej często melodramie, powstały — co trafnie wskazuje edytor — najwcześniej w r. 1874, został przypisany do r. 1875 tylko na tej podstawie, że jego początek „harmonizuje z początkiem wiersza *Impossibilissime!*” (II, 225). Wiersz *Memento* „został oddany do druku w pierwszym kwartale 1865, powstał jednak wcześniej, najprawdopodobniej na jesieni 1864, na co wskazywałyby m. in. charakterystyczny obraz »rycia« swoich nazwisk przez turystów, wydający się reminiscencją innego podobnego obrazu [...], przypomnianego przez poetę w jego liście do M. Sokołowskiego z 9 X 1864 [...]” (II, 135). Ależ z przytoczonych tu faktów wcale nie wynika, że wiersz „powstał wcześniej”. Byłoby chyba dużo bezpieczniej przesunąć *Memento* na początek r. 1865, zamieścić ten wiersz nie przed, ale po wierszu *Praca*, ukończonym z całą pewnością przed końcem roku 1864.

Przykładów podobnych można by wskazać więcej. Trzeba jednak zdecydowanie podkreślić: Gomulicki, decydując się na układ respektujący chronologię powstania wierszy, miał do pokonania rozliczne trudności związane z datowaniem utworów. Wybrnął z nich — generalnie rzecz biorąc — w sposób budzący niemały podziw. W dużej części jego ustalenia są nowe, a przy tym niepodważalne, hipotezy — prawdopodobne.

Jak już pisałam, edycja wierszy Norwida nie jest edycją w pełni krytyczną i nie można jej „ogłądać” jako właśnie takiej. Pierwsza część *Dzieł zebranych* posługuje się aparatem pod pewnymi względami skróconym, fragmentarycznym. Wedle deklaracji edytora jest to odstępstwo od zasady, która będzie obowiązywać w dalszych tomach. Warianty innych niż publikowana redakcja pojawiają się w metrykach tylko sporadycznie. A załączone w tabelach wykazy poprawek autorskich w autografach wierszy Norwida dotyczą jedynie przekazu uznanego za podstawę publikacji. Przydatność owych wykazów wydaje się skądinąd ograniczona. Dla „zwyczajnego czytelnika” są w gruncie rzeczy zbędnym balastem, badaczowi — nie wystarczają. Na podstawie tak sprofilowanego aparatu nie można odtworzyć wszystkich, czy chociażby najważniejszych, postaci wiersza. Z metryk dowiadujemy się niejednokrotnie, że edytor dysponował kilkoma wersjami tego samego wiersza — nie ujawniono jednak, czym owe przekazy się różnią.

Wskazany tu kształt edytorski pierwszej części *Dzieł zebranych* wydatnie skomplikował sprawę doboru tekstów i pośrednio — ich układu. Osobliwością tomu zawierającego wiersze jest zamieszczenie w nim szeregu utworów z różnych przyczyn nieautonomicznych, a więc zarówno takich, którym autonomię nadał bądź odjął sam Norwid, jak i takich, które usamodzielniał edytor. W konsekwencji — głównie za sprawą *Vade-mecum* — niektóre wiersze drukowane są dwu-, a nawet i trzykrotnie: w zbiorze i w miejscu wyznaczonym przez datę powstania redakcji autonomicznej. Zabieg ten, wypełniający wprawdzie w jakimś stopniu luki w wyposażeniu edytorskim wydania, ma jednak wiele momentów spornych. Sztucznie zwiększa dorobek wierszopisarski Norwida, a równocześnie — dotycząc z konieczności wybranych tylko przypadków — nie oddaje w pełni pracy poety nad przystosowaniem wiersza do życia w zmienionym kontekście. Przykładowo — wiersz *Saturnalia* z *Vade-mecum* został opublikowany trzykrotnie: w redakcji kaligraficznej i w redakcji próbnej (w ramach cyklu) oraz w późniejszej redakcji autonomicznej pt. *Echa-czasu*, niewiele różniącej się zresztą od redakcji próbnej *Vade-mecum*. Ale: wiersz *Obyczaje*, włączony przez Norwida do *Vade-mecum* jako *Sens-świata*, następnie wkomponowany do humoreski *Co słychać? i co począć?*, a później na nowo usamodzielniony pt. *Szczęśliwy*, zamieszczono w *Dzieliach zebranych* dwukrotnie, z pominięciem ostatniej autonomicznej redakcji. Edytor nie odnotowuje przy tym przeróbek, które ostatecznie stały się udziałem wiersza. (Ktoś, kto chciałby się z nimi zapoznać, musi sięgnąć po *Okruchy poetyckie i dramatyczne*, w których z okazji publikacji wiersza *Szczęśliwy* — redakcja z hu-

moreski — edytor podaje warianty innych redakcji. Dziwna to jednak sytuacja, kiedy aparatu do edycji zbiorowej i nazywanej przez edytora krytyczną musimy poszukiwać w innym wydaniu. A nie jest to przecież wypadek odosobniony.) Istnieją oczywiście utwory, które muszą być drukowane więcej niż jeden raz: aby nie dekomponować całości (np. wiersz *W Weronie* — i w *Vade-mecum*, i w komedii *Noc 1002*) bądź dla oddania wyjątkowej specyfiki redakcyjnej dzieła (*casus*: redakcje kaligraficzne i próbne *Vade-mecum*). Sformułowane wyżej zastrzeżenia ich nie dotyczą.

Jeszcze większe wątpliwości budzą te przypadki, w których zabiegu usamodzielnienia podjął się sam edytor. Miejsce fragmentu *Plac się rozchodził*, będącego zarzuconym wariantem poematu *Quidam*, jest w aparacie krytycznym tego poematu (w tomie z poematami metryki nie będą przecież skrócone). Dedykacyjny wiersz noweli *Bransoletka* winien być chyba drukowany tylko raz: w tomie zawierającym nowele. Nie ma żadnej pewności, że *Plato i Archita*, epilog *Niewoli*, „powstał oczywiście jako utwór samodzielny” (II, 134). Możemy jedynie stwierdzić, że powstał później niż zasadnicza część poematu. Gdy jednak został opublikowany przez Norwida tylko w ramach *Niewoli*, właśnie jako epilog, stanowi jej część organiczną. Autonomii wstawek lirycznych z *Nocy 1002* (*Co ranek, skoro ustępują cienie*), z *Aktora* (*Co bo mózg?...*), z fantazji *Za kulisami* (*A — czy też ona wie, Nie chcę już smutków, nie!..., Daj mi wstążkę błękitną...*) Norwid nie poświadczył, a przynajmniej — poświadczenia takiego nie znamy. Przywołana w metrykach argumentacja Gomulickiego (II, 82, 111, 116—117) jest tylko domysłem i nie przekonuje. Posługuję się tutaj wybranymi przykładami. Większość tego rodzaju wypadków odnotował edytor omawiając źródła wydania (I, 895—898). Podobne zamieszczenie w dziale przekładów i parafraz. Usamodzielniono tutaj, pozbawiając naturalnego kontekstu, motta i cytaty z *Milczenia*, *Miłości-czystej*, *Assenty*, *Emila na Gozdawiu...* W odniesieniu do tych fragmentów nie sposób mówić o „przywracaniu im samoistnego bytu literackiego” czy „realizowaniu zamiaru poety” (I, 896—897). Praktyka ta, dopuszczalna być może w bardzo popularnych wyborach twórczości Norwida, raz w tomie otwierającym pierwsze pełne wydanie dzieł poety. Jest przejawem woli edytora, która w tym wypadku — bez dostatecznych racji — znacznie odbiega od tego, co przywykło się rozumieć przez wolę autora.

W zakresie wydania tekstów poety niepokoi teoretyczne i praktyczne rozwiązanie tego, co Gomulicki nazywa „partyturą” tekstów Norwida. Dyskusyjna jest również słuszność decyzji ujednoczenia pisowni poety (według wileńskiego *Słownika języka polskiego* z r. 1861), ujednoczenia zacierającego niejednokrotnie — w imię puryzmu — indywidualne cechy wymowy autora czy nawet jego intencje stylizacyjne. Choć decyzja ta nie wydaje się najkorzystniejsza dla tekstów Norwida i chociaż stanowi jeszcze jeden powód, dla którego pierwsza część *Dzieł zebranych* nie może być uważana za wydanie w pełni krytyczne, to jednak czytelnik nie jest wobec niej całkowicie bezbronny. Aneks do metryk, rejestrujący „osobliwości ortograficzne Norwida zatarte w tekście drukowanym”, w połączeniu z wyłożonymi przez edytora zasadami modernizacji pisowni — pozwalają mniej więcej zorientować się w stanie rzeczy.

Inaczej z „partyturą”. Stanowi ją — zdaniem Gomulickiego — przede wszystkim oryginalny „system znaków i chwytów”, stosowany przez poetę konsekwentnie i służący uwydatnieniu napięć dynamicznych tekstu oraz odpowiedniej waloryzacji wyrazów czy ich grup. Najważniejsze elementy tego systemu to różnorakie podkreślenia w tekście, znaki równania i myślniki (łączące bądź rozbijające wyrazy), majuskuły inicjalne, odstępy i przerywniki Norwida. Nadto — do „partyтуры” owej należą znaki interpunkcyjne, głównie jednak pytajnik oraz myślnik, gdyż innymi znakami posługiwał się Norwid w sposób tradycyjny bądź kapryśny. „Staranne

odtworzenie tej »partytury« to właśnie najważniejsze zadanie stojące przed edytorami Norwida, którzy mogą dokonywać — bez szkody dla jego tekstów — pewnej modernizacji pisowni i interpunkcji, ale którzy muszą uszanować i pedantycznie oddać w druku zasygnalizowany tu system znaków i chwytów” (I, 922).

Modernizacja interpunkcji w wydaniach popularnonaukowych jest dziś powszechnie przyjęta i stosowana. Dopóki edytor modyfikuje interpunkcję Norwida w celu uczynienia jego tekstu zrozumiałym dla współczesnego czytelnika — nie odbiega od przyjętych zasad. Ale praktyka *Dzieł zebranych* na tym nie kończy. W bardzo wielu przypadkach można spostrzec mało uzasadnione zmiany interpunkcji, wymianę jednego poprawnego znakowania na inne, również poprawne, tyle że nie od Norwida pochodzące. Dla przykładu zestawienie pod względem interpunkcyjnym pierwszej zwrotki wiersza *Lapidaria*:

AUTOGRAF

Cała plastyki tajemnica
Tylko w tym jednym jest,
Ze duch, jak błyskawica
A chce go ująć gest —

DZIEŁA ZEBRANE

Cała plastyki tajemnica
Tylko w tym jednym jest,
Ze duch — jak błyskawica,
A chce go ująć gest — —

Ze na końcu w. 3 trzeba było postawić przecinek — zgoda. Ale czy konieczna była zmiana przecinka na myślnik w w. 3 i podwojenie myślnika w wersie 4? To jest może drobiazg. Jednakże, gdy drobiazgów takich jest wiele, a ich celowość problematyczna, zaczynamy się niepokoić.

Zdarza się również wcale często, że wygładzenie interpunkcyjne tekstów Norwida likwiduje znakowanie wyraźnie dynamizujące i rytmiczne, uwypuklające pewne wyrazy czy związki syntaktyczne. Oto fragment wiersza *Piękno-czasu* — interpunkcja według autografu Norwida:

Dziś, nie szuka nikt Piękn a... żaden poeta
Zaden sztukmistrz — amator — żadna kobieta —
— Dziś, szuka się tego co jest pow a b n e
I tego, co jest u d e r z a j ą c e!..

W tym samym fragmencie, idąc tu zresztą za Przesmyckim, Gomulicki wprowadza następującą interpunkcję:

Dziś nie szuka nikt Piękn a... żaden poeta —
Zaden sztukmistrz — amator — żadna kobieta —
— Dziś szuka się tego, co jest pow a b n e,
I tego, co jest u d e r z a j ą c e!..

Nietrudno zauważyć, że usunięcie dwukrotnie przez Norwida postawionego przecinka po słowach „dziś” wymazuje autorskie pauzy i tym samym — uwydatnienie tych słów. Inny przykład, z wiersza *Do Pani na Korczewie*:

AUTOGRAF

I zbudowali ten gmach, gdzie kolumny
Są, charaktery;
A każdy sam jest, i że sam, to dumny
Król, swojej sfery!

POEZJE (Lipsk 1863)

I zbudowali ten gmach gdzie kolumny
Są charaktery;
A każdy sam jest, i że sam, to dumny
Król swojej sfery.

DZIEŁA ZEBRANE

I zbudowali ten gmach, gdzie kolumny
Są charaktery,
A każdy sam jest, i że sam, to dumny,
Król swojej sfery.

W wersach 1, 2 i 4 cytowanej zwrotki interpunkcja Gomulickiego jest do przyjęcia. Budzi natomiast wątpliwości dodanie przecinka po wersie 3. Przecinek ten — nie postawiony przez Norwida ani w autografie, ani w wydaniu lipskim — likwiduje przerzutnię i łączy przydawkę „dumny” nie z królem, jak u Norwida, ale z „każdym”.

Zamieszczone przykłady, a można by ich wskazać więcej, pozwalają chyba stwierdzić, że praktyka interpunkcyjna Gomulickiego w zastosowaniu do tekstów Norwida wykracza niejednokrotnie poza niezbędną i przyjętą w wydaniach popularnonaukowych zasadę modernizacji interpunkcji. Nie idzie o to, by edytor mechanicznie kopiował interpunkcję tekstu podstawowego, ale by modernizując — wprowadzał zmiany konieczne i nie tracił z pola uwagi intonacyjnych i znaczeniowych odcieni tekstu.

Zapytajmy z kolei, czy *Dzieła zebrane* oddają pedantycznie, a więc zgodnie ze słusznymi postulatami edytora, najważniejszą część „partytury” tekstów Norwida — system znaków i chwytów. Majuskuły inicjalne znajdujemy w *Dzielałach zebranych* także i tam, gdzie poeta ich nie postawił (w wierszu *Człowiek*: „Sława” i „Prawda” zamiast „sława” i „prawda”). Myślniki — i to nie tylko te, które pełnią funkcje wielokropków — są często usuwane, dodawane, przestawiane, według kryteriów, które nieraz trudno wydedukować. Sporadycznie pojawiają się od edytora pochodzące podkreślenia wyrazów (*Maryjo, Pani Aniołów!*...). Znaki równania i łączące bądź rozbijające wyrazy myślniki nie wszędzie są respektowane (*Po balu, Idee i Prawda, Dziennik i epos*).

Przechodzę do emendacji. Niektóre z zaproponowanych przez Gomulickiego koniektur są bardzo pomysłowe i, co może ważniejsze — w pełni uzasadnione (zwłaszcza *Scherzo* [I], opublikowane po raz pierwszy we właściwym chyba brzmieniu). Niekiedy jednak rodzi się wątpliwość, czy nad zasadą niezbędności poprawek nie bierze góry tendencja do ulepszania Norwidowego tekstu (*Psalm wigilii, Mogił starych budowa...*, *Dwa męczeństwa, Jest ci to On...*, *Post-scriptum* [I] oraz wiersze i cytaty obcojęzyczne, których błędy językowe i niedokładności — nie będące przecież wynikiem przypadkowej omyłki — edytor poprawia w tekście głównym, nie podając w metrykach rzeczywistego zapisu). Przykładowo: w wierszu *Mogił starych budowa...* Gomulicki — za poprzednimi wydawcami — poprawia w w. 7 „Od wschodów gmachu Wiara z krzyżem wielkim stanie” na „Od wschodu...” i powołuje się na analogię do następnych wyrażen: od zachodu, od południa, od północy. Choć poprawka ta wzmaga klarowność stylistyczną wiersza — ze względu na sens nie wydaje się konieczna. Nadto: urozmaicenie paralelizmu wiersza mogło leżeć w zamiarach poety, wyrażenie „od wschodów” — być może — miało zagrać właśnie przez swoją dwuznaczność. W *Dwóch męczeństwach* w. 7, który w autoryzowanym wydaniu lipskim brzmi: „Był tam i wojak, bosym podparty dziirytem”, poprawiono na „Był tam i wojak bosi, podparty dziirytem”. Przeciwno koniekturze — likwidującej Norwidowską inwersję — świadczy: 1) konsekwencja Norwida (autorski przecinek po słowie „wojak” i równocześnie przydawka w narzędniku), 2) dziiryty bywały dwojaki — z grotem i bez grotu (zob. *Encyklopedię staropolską* Glogera), 3) i Linde, i Słownik Wileński notują „bosy” w znaczeniu ‘niekuty’, np. bosa łopata, wóz bosy. A więc nie tylko wojacy... W wierszu *Jest ci to On...*, w w. 10 „Przeszłości jakiejś tło — co się rozdziera... i kona!..”, poprawiono formę „jakiejś” na „jakijs”. Nie bardzo to uzasadnione, skoro Słownik Warszawski notuje formę z partykułą „jakaś” i skoro forma ta w wierszu Norwida zdaje się być paralelna do dwukrotnego, również z partykułą, „Jest ci to On”.

Na marginesie recenzji — wskazanie kilku omyłek, które zakradły się do tekstu wierszy Norwida, a które nie zostały objęte erratą dołączoną do tomu 2;

warto je może uwzględnić w erracie przy następnych tomach. (Interpunkcję podają za *Dzielaми zebranyimi*.) *Dwa męczeństwa* — poprawna, zgodna z sensem i z wydaniem lipskim, lekcja w. 39 jest: „A biegli też kupcowie: »Będziez mu dokuczał —«” (w *Dzielaх zebranych* — chyba za autografem — „będziesz”). *Krzyż i dziecko* — w. 5 winien brzmieć: „Patrz! jaki tam krzyż” (tak w autografie przesłanym Kuczyńskiej, który jest podstawą publikacji), a nie: „Patrz! jaki stąd krzyż” (co przejęto z redakcji późniejszej pt. *Dziecię i krzyż*, włączonej przez Norwida do humoreski *Co słychać? i co począć?*). *Lapidaria* — poprawna, zgodna z autografem, lekcja w. 27: „W floresach i w koronach” (w *Dzielaх zebranych*: „W floresach i koronach”). W autografie, *nota bene*, w. 8 tego samego wiersza brzmi: „Do wciąż ni objętego” (w *Dzielaх zebranych* poprawnie: „Do wciąż nieobjętego”), co jednak winno być odnotowane w metryce. *Nie myśl, nie pisz...* — w w. 13 błąd: „w pęki” zamiast „w jęki” (jak w autografie i także w *Okruchach poetyckich i dramatycznych*).

Kończąc — raz jeszcze chcę podkreślić: pierwsza część *Dziela zebranych* wymyka się jako całość jednoznacznej ocenie. Naczelną jej wartością — którą trudno przecenić — jest skompletowanie wszystkich znanych wierszy Norwida i ułożenie ich w nowym, dużo doskonalszym od poprzednich, porządku chronologicznym. Wiersze zostały wyposażone szeregiem pożytecznych i nowych wiadomości, znacznie wzbogacających dotychczasowy obraz życia i twórczości Norwida. Jednak brak pełnej dokumentacji, w połączeniu ze zbędną często — a niekiedy nijak nie sygnalizowaną — hipotetycznością, podważa czytelniczy kredyt zaufania i zmusza do weryfikacji wielu stwierdzeń. Są wreszcie *Dziela zebrane* wyrazem wielkiej pasji norwidowskiej Gomulickiego i — co on sam podkreśla — dokumentacją jego prywatnych zainteresowań i gustów. Nie jest to dla sprawy obojętne. Dzięki temu ich wartość informacyjna jest pod wieloma względami dużo większa, niż mogliśmy się tego spodziewać. Ale — z tej samej chyba przyczyny — profil edytorski *Dziela zebranych* nie uwzględnił szeregu wymogów, jakie współczesny odbiorca stawia tego rodzaju wydaniom.

Zofia Trojanowicz

Jan Zygmunt Jakubowski, *NOWE SPOTKANIE Z ŻEROMSKIM. STUDIA — SZKICE — POLEMIKI*. (Warszawa 1967). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 288, 4 nlb.

Nowe spotkanie z Żeromskim to tytuł, który zarówno intryguje, jak i pozwala wiele się spodziewać. Żeromski nie należy do pisarzy „ciemnych” i „zawiłych”, a jego dzieło twórcze, w swej ideologicznej i artystycznej wymowie raczej dość proste i komunikatywne, daje ograniczone pole dla prezentowania „nowatorskich” i oryginalnych interpretacji. W tym stanie rzeczy każda książka, która taką ambicję nowego odczytania ujawnia, budzi szczególną ciekawość. *Nowe spotkanie* już w przedmowie autorskiej zapowiada taką właśnie próbę odmiennego spojrzenia i rewizji poglądów, nowego usytuowania twórczości Żeromskiego w dziejach polskiego piśmiennictwa. Książkę bierze się więc do ręki z zainteresowaniem, rzecz jednak w tym, w jakim stopniu udało się autorowi zamysł swój zrealizować.

Książka Jakubowskiego składa się z dziewięciu rozpraw, szkiców i artykułów, które autor publikował już — bądź w wydaniu książkowym, bądź w różnych pismach literackich — w rozmaitych okresach na dość rozległej przestrzeni czasu. Najstarsze metrykalnie z tych studiów, *Wczesna twórczość Żeromskiego*, sięga